

c.d. formy aktu nadania:

Dębno, 9.9.1947

Przewodniczący
Powiatowej Komisji Osadnictwa Rolnego

Członkowie
Pow. Kom. Os. Rą.

/ Na odwrocie karty podano wypadki, w których można odebrać
osadnikowi gospodarstwo./
Wypowiedzi [REDACTED]:

Wypadku odebrania komuś gospodarstwa u nas nie było. Jeden
owszem miał kuźnię, ale aktu nadania nie miał. Tę kuźnię wyszabrował,
za co dostał się do więzienia.

Klasę ziemi dali przy stoliku. Czekaemy na regulację. Każdy \bar{H}
uprawia te działki, które sam zajął. Byli wprowadzić mierniczowie
i ustalali klasę, ale jak... Zadecydowali np., że ma być 42 ha ziemi
klasy IV, ale gdzie te 42 ha IV klasy ma się znajdować nikt nie wie
dział. Zrobili więc zebranie i na tym zebraniu te 42 ha rozdzielili.
Mnie przypisali aż 4 ha tej IV klasy, podczas gdy w rzeczywistości
mam 6 ha samych piachów a resztę ziemi podmokłej. Dopiero, gdy zaczą-
łem krzyczeć, zmniejszyli mi do 2 ha. Inny mógł np. mieć całe 7 ha
ziemi IV klasy a uznali mu tylko 3 ha.

Mam czysty piasek. Miałem oddać 33 m. żyta. Z czego? Potem
zmniejszyli mi do 16 m. i 65 kg. Dwa lata temu wymłóciłem wszystkie-
go 18 m. a miałem oddać 25 m. Musiałem więc oddać wieprzaka, a potem
nie miałem zboża na zasiew. Za to, że na czas nie oddałem reszty,
nałożyli mi grzywnę w wysokości 1500,- zł a że nie mogłem zapłacić,
wzięli mnie do więzienia. Wtedy żona postarała się o 500 zł i je
właciła, więc mnie zwolnili z więzienia. Ciekawe, że tej brakującej
reszty grzywny w kwocie 1000 zł więcej się nie domagali. Widocznie
do wniosku
doszli, że to było nieskuteczne. Powinni w takim razie zwrócić te 500 zł.
Najwięcej gnębił mnie poprzedni przewodniczący Prez. MRN., [REDACTED].
Nieraz do mnie mówił: [REDACTED], ja ci za skórę zalezę. Teraz jest

przetokowym na kolei.

W tym roku referent rolnictwa przy Prezydium M.R.N., [redacted], postanowił zaorać pastwisko. Uzyskaną w ten sposób ziemię orną zamierzał oddać pod kontraktację lnu jakimś obcym ludziom. A wiadomo przecież, że pastwisk mamy teraz mało. Kiedyś było dużo więcej. Kilka tysięcy ha zabrał powiat Chojno, kilka znowu tysięcy jest niesprzątane ponieważ po zniszczeniu mostów nie tam dojazdu. Ale plany pana Kowalczyka się nie udały. Traktory były już na miejscu, co miały zaorywać. Wtedy zabrała się cała wieś i poszła na łąki i traktory przepędziła. Zapomniałem jeszcze dodać, że dużo też łąk pozabierały P.G.Ry. Mnie przydzielono 5 arów łąki. Niejeden, co ma dużo mniejsze gospodarstwo, też tyle dostał, a inny, co ma tylko parę gołębi, otrzymał półtora ha łąki.

Obecnie mam 8,8 ha ziemi ornej. Złaką mam jakieś 10 ha. Nie ma tego kto orobić. Pracujemy tylko z żoną. Jestem już za stary, by podjąć obowiązek. Wniosłem podanie o zmniejszenie gospodarstwa. Oddałbym po połowie: Trochę ziemi lekkiej i trochę dobrej, tylko że na ziemi lekkiej nie ma chętnych.

Według planu mam oddać 30 m. ziemniaków a mnie połowa wymokła. A poza tym dziki też poryły. Zrobiłem wniosek o zmniejszenie. Przenicę lub owies trzeba było przed dzikami pilnować. Las powinien być odgradzony, jak to było za Niemców. Poza tym stały wtedy w pewnych odległościach budki dla strażników łowczych. Z tych budek strzelali oni do dzików. W ogóle za Niemców był tu inny porządek. Taka na przykład sprawa konserwacji budynków gospodarskich. Oni pilnowali tego z urzędu droźnicy. Dla każdej ulicy był jeden. Chodził i przyglądał się. Gdy zauważył brak choćby jednej dachówki, na stodole czy gdzie indziej, natychmiast żądał od gospodarza, aby dał naprawić. A teraz - człowiek widzi, że gdzieś tam dziura powstała, czy też się coś uszkodziło, ale jest się bezsilnym. Ja na dach przecież nie wlezę. A rzemieślników, którzyby to naprawili nie ma. Zresztą - skąd wziąć tę

dachówkę lub gąsiora albo wapno. Papy też się nie dostanie.

Byłem trzykrotnie odznaczony: raz otrzymałem dyplom za wzorową hodowlę inwentarza i 250 zł. Innym razem otrzymałem wyróżnienie a jednego roku list pochwalny. Było to już kilka lat temu. A później to mnie do więzienia wsadzili. Z powodu tych trudności i ucisku z obowiązkowymi dostawami to jeden się nawet zastrzelił. W r.1953. Nazywał się [REDAKTOR]. Teraz gospodarstwo po nim ma [REDAKTOR]. Tu większość ludzi pracuje w fabryce. Domostw jest tu 170 a tylko 40 jest rolników. Dawniej było więcej domów. Wiele i to dobrych domów rozebrano. Była na przykład piękna szkoła. Powojnie wojsko w nie mieszkało. Też ją rozebrali. A teraz w tej jednej jest za ciasno. Chodzi do niej około 120 dzieci. Jest w niej trzech nauczycieli.

Była tu dawniej Samopomoc Chłopska. Ja byłem skarbnikiem. Rozwiązało się to. Teraz jest tu kółko rolnicze. Powstało w tym roku, na wiosnę. Jest nas około 100 członków. Zakupiliśmy siewnik z POMu. Po inne maszyny jeździmy do Dębna /województwo szczecińskie/ lub do Witnicy, 22 km.

Z początku to tu nie było zbyt bezpiecznie. Było dużo min. Jeszcze w ub.roku dzieci znalazły niewypał. Zdarzało się też, że krowy pasące się na łąkach wchodziły na miny wxx i wylatywały w powietrze. Na szczęście wypadków z ludźmi w Drzewicach nie było. Gorzej było w Kostrzynie.